

Autorka w swojej pracy przedstawia Kraków jako miejsce walki z uprzedzeniami narodowościowymi, a za przykład służy jej twórczość Mariana Zdziechowskiego, Bohdana Łepkiego i Wilhelma Feldmana, angażujących się na rzecz poznania i zbliżenia Polaków i Ukraińców.

Wszyscy trzej nie pochodzili z Krakowa, przybyli tam pod koniec XIX wieku. Marian Zdziechowski to Polak urodzony na Mińszczyźnie, liberalny konserwatysta, historyk literatury, filolog, filozof, publicysta i krytyk literacki. Bohdan Łepki to ukraiński poeta, prozaik i literaturoznawca. Wilhelm Feldman, pochodzący ze środowiska żydowskiego, był publicystą, krytykiem i historykiem literatury, umiarkowanym stronnikiem socjalistów oraz zwolennikiem żydowskiego ruchu asymilacyjnego.

Najbardziej znanym spośród tych trzech propagatorów jest Bohdan Łepki, choć – jak zaznacza autorka – również i jego działalność nie do końca doceniono i zbadano. Zdziechowski bardziej znany jest jako znawca Rosji i Słowiańszczyzny, Feldmana również do grona badaczy problematyki ukraińskiej w Polsce rzadko wcześniej włączano. Efektem ich działań, mających służyć poznaniu historii i kultury ukraińskiej oraz przybliżeniu Polakom wiedzy o dziejach ich sąsiadów, było w pierwszej kolejności założenie Klubu Słowiańskiego, który wydawał „Świat Słowiański”. Wilhelm Feldman ponadto stał się redaktorem „Krytyki”.

W pierwszym rozdziale Olga Kich-Maslej przywołała powody, którymi kierowali się rzecznicy polsko-ukraińskiego pojednania przy wyborze Krakowa jako ośrodka badań ukrajinoznawczych. Opisuje Kraków jak miasto bardziej przyjazne badaczom zajmującym się tymi kwestiami niż np. Lwów.

W rozdziale drugim przybliżane są kwestie językowe i tożsamości narodowej Ukraińców oraz problem nazwy: „Ukraina”, „Ruś”, „Ruś-Ukraina”. Olga Kich-Maslej za omawianymi autorami podkreśla, że problem ten nie był wynikiem niekonsekwencji w nazewnictwie, lecz dotyczył określenia Ukraińców jako narodu. Odwołuje się do słów Feliksa Konecznego, redaktora naczelnego

„Świata Słowiańskiego”, według którego za pozostawieniem w języku polskim terminów „Ruś”, „ruski” przemawia wielowiekowa tradycja, ponieważ od 700 lat Rusini są odrębnym narodem. Podobne stanowisko, co do kwestii nazewnictwa, prezentowali Ludwik Kolankowski i Bohdan Barwiński. Autorka książki stwierdza, że w „Rusinach” często widziano braci Polaków, spokojnych mieszkańców Galicji Wschodniej, zaś Ukraińców postrzegano jako przedstawicieli odrębnego narodu, nastawionego wrogo do Polski. Jednak nie wspomina, że „Rusinami” na terenie Galicji nazywano też przedstawicieli innych mniejszości etnicznych, głównie Łemków, co jeszcze bardziej pogłębia i poszerza problem nazewnictwa.

Omawiając wpływ na rozwój tożsamości narodowej Ukraińców, Olga Kich-Maslej uznaje, że najcenniejszą analizę spośród trzech omawianych autorów dał Zdziechowski, który jako „myśliciel i znawca Słowiańszczyzny sięga w samą mentalność narodu, dotyka bólu samoidentyfikacji narodowej Ukraińców”. Kolejną zasługą, którą oddaje Zdziechowskiemu, jest jego nowatorskie odnalezienie w Gogolu wyraziciela mentalności ukraińskiej. Polemizuje tym samym z Wisarionem Bielińskim, według którego Gogol wyraża rosyjską mentalność.

W rozdziale trzecim autorka podjęła się ukazania przyczyn konfliktów polsko-ukraińskich na przestrzeni dziejów. Poprzez teksty Zdziechowskiego przedstawia rolę polityczną Ukrainy osadzonej między Polską i Rosją. Omawia również problemy stosunków polsko-ukraińskich obecnych w publicystyce Feldmana.

Zdziechowski jako umiarkowany zwolennik autonomii ukraińskiej pragnął uwzględnienia żądań mniejszości narodowych, przynajmniej w dziedzinie kultury i szkolnictwa. Priorytetem była dla niego sprawa pozytywnego rozwoju stosunków polsko-ukraińskich – nie tylko w granicach Galicji, ale w skali całego narodu polskiego.

Zdaniem Zdziechowskiego popieranie ruchu narodowego wśród Rusinów leżało w interesie Polaków, uważał bowiem, że w braterskim związku z Rusinami zdołają Polacy zwycięsko przeciwstawić się Rosji. Zgadzał się w tej kwestii z Romanem Dmowskim, że odrodzenie Ukrainy osłabiłoby imperialne dążenia Moskwy. Zdziechowski podobnie jak Feldman szuka przyczyn konfliktów polsko-ukraińskich w bardziej odległych czasach – odwołuje się do XIV wieku, do zajęcia przez Kazimierza Wielkiego Rusi. Zdziechowski za Wasylem Kuczabskim uważa, że wszechrosyjskość Ukrainy tworzy się „na gruzach

hetmaństwa”. Ostatnie próby łagodzenia sporu polsko-ukraińskiego podjął Zdziechowski przy okazji ustosunkowania się do dzieła Łepkiego pt. *Mazepa*. Zgadzała się co do wizji Ukrainy, która zbratana z Polską przeciwstawia się Rosji bolszewickiej.

Wilhelm Feldman, Marian Zdziechowski, Bohdan Łepki, tak jak i inni przedstawiciele twórczych środowisk Krakowa popierali ukraiński ruch narodowy w Galicji, zwłaszcza gdy poznali sposoby działania emisariuszy rosyjskich wysyłanych do Galicji w celu zjednywania Rusinów z Wielkorosami w jeden naród rosyjski. Miało to zapobiec jednoczeniu się Ukraińców i porozumiewaniu się z Polakami.

W rozdziale czwartym Olga Kich-Masłej przedstawia działalność Łepkiego jako popularyzatora kultury ukraińskiej w Krakowie. Zaznacza, że jak żadna dotychczas polska organizacja, członkowie Klubu głosili chęć współpracy z Ukraińcami w interesie Polski, a także Ukrainy. Taka atmosfera umożliwiła Łepkiemu wyjście poza społeczność krakowskich Ukraińców i ukrainofili oraz tworzenie korzystniejszego wizerunku Ukrainy.

Współpraca Łepkiego ze „Światem Słowiańskim” zakończyła się w 1907 roku, kiedy to na łamach pisma pojawił się problem roszczeń terytorialnych w momencie odzyskania niepodległości. Wystąpienia redaktora Konecznego stawały się niekorzystne dla współpracy polsko-ukraińskiej i zmusiły Łepkiego do rezygnacji. Autorka zauważa, że Zdziechowski, w przeciwieństwie do Łepkiego, nie widział zagrożenia w tezach Konecznego, nie wyklucza jednak, że Zdziechowski zmieniał wówczas nieco przekonania i dążenie do stworzenia silnej Polski stały się dla niego ważniejsze niż kwestie współpracy polsko-ukraińskiej.

Przez pryzmat publikacji trzech omawianych postaci poznajemy również stanowiska innych twórców, do których się odwoływali, bądź którzy prowadzili z nimi dialog czy współpracowali. Byli to literaci, historycy, politycy, publicyści. Ich słowami niejednokrotnie autorka uzupełnia i rozwija teorie omawianej trójki intelektualistów. Są wśród nich m.in.: Koneczny, Kuczabński, Gogol, Szewczenko, Stefanyk, Orkan, Hruszewski, Lipiński, de Courtenay, Łoś, Bączkowski, Dmowski, Badeni. Jednak nie wszyscy oni działali w Krakowie, nie wszyscy również w okresie, któremu poświęcona jest książka. Pozostaje więc pytanie, czy omawianych trzech autorów można uznać za wystarczającą reprezentację, by tytułować pracę mianem *Ukraina w opinii elit Krakowa*. Niemniej jednak praca Olgi Kich-Masłej podejmuje ważne kwestie, pokazuje pozytywną

stronę ówczesnych stosunków polsko-ukraińskich, bada przy tym dorobek autorów, których do grona uczonych zajmujących się kwestią ukraińską w Polsce rzadko wcześniej włączano (może z wyjątkiem Łepkiego).

Wartość książki tym bardziej podnosi dodatkowa część: *Addena*, zawierająca bibliografię problematyki ukraińskiej zamieszczonej na łamach „Świata Słowiańskiego” i „Krytyki”, w których to periodykach publikowali omawiani trzej autorzy.

*Arkadiusz Tyda*